

Jak sie modlimy?

Autor: Przedruk z "Drogowskaz"



Panie, dziękuję Ci, że pobudziłeś brata, aby wziął mnie do miejskiego kościoła...ale Ty widzisz jaki jestem: słabo słyszę, a buty mam takie, że wstyd mi w nich jechać, ale Ty wiesz Panie, że innych nie mam...Nie mam też znajomych, u których mógłbym przenocować. Proszę, pokieruj tak, żebym mógł usłyszeć kazanie i wskaż mi, gdzie mogę przenocować. Amen.

Potem modlił się młody kaznodzieja, a jego sylwetka klęcząca z prostymi plecami, w doskonale skrojonym ubraniu, ładnie odcinała się na tle zieleni lasu. Jego modlitwa była składna i wyrazista, pełna pięknych zwrotów. Gdy zakończył, zwrócił się do staruszka z naganą:

- Jak ty się modlisz? Mówisz o starych butach, których się wstydzisz, mówisz, że niedobrze słyszysz, że nie masz w mieście znajomych...Twoja modlitwa nie jest podobna do modlitwy.

Starzec pokornie odpowiedział:

- Modłę się jak potrafię.

Gdy przyjechali do miasta, przed kościołem kaznodzieja wskazał staruszkowi, którymi drzwiami ma wejść, i zostawił go, sam udając się do kościoła innym wejściem. Staruszek z trudem się przecisnął przez zatłoczony ganek do sali, która była również przepelniona. Stanąwszy w drzwiach, przyłożył rękę do ucha, starając się usłyszeć, o czym jest kazanie. W tym momencie, jedna z kobiet siedząca w przednim rzędzie zauważyła staruszka z przyłożoną ręką do ucha i powiedziała do siedzącej obok siostry:

- Popatrz, ten człowiek w drzwiach zapewne źle słyszy, bo przyłożył rękę do ucha. Wstanę, a ty zaproś go na moje miejsce.

Staruszek bardzo się ucieszył, że teraz, siedząc w bliskim rzędzie, mógł słyszeć każde słowo kaznodziei. Siedząca obok niego siostra zauważyła jego stare, znoszone buty i po nabożeństwie, zaproponowała staruszkowi pójście do jej brata, który prowadził sklep z obuwiami. Tam wybrali mu nowe buty i podarowali je. Jakże się cieszył z tego podarunku! I gdy się tak radował wśród sióstr i braci z miejskiego kościoła, jeden z nich zapytał:

- Skąd jesteś bracie?

- Jestem z małej wioski. Przyjechałem do miasta pociągiem.

- A czy masz gdzie przenocować?

- Na razie nie mam, ale prosiłem Pana Boga, żeby On jakoś sam tym pokierował.

- Wiec będziesz nocował u mnie. Czekałem na syna, ale on przesłał telegram, że nie może przyjechać. Mam i pokój i jedzenie przygotowane. Wziął więc brata do siebie na nocleg.

Następnego dnia staruszek spotkał się na stacji kolejowej z kaznodzieją, z którym przyjechał do miasta. Podczas podróży powrotnej staruszek z radością opowiedział, jak Bóg odpowiedział na jego modlitwę:

- Dokładnie słyszałem kazanie. A spójrz na moje nowe buty! A spałem na takim posłaniu, że nigdy w życiu tak dobrze nie spałem. Oto jak Pan Bóg odpowiedział na moja modlitwę. A jak tobie, bracie, On odpowiedział?

Kaznodzieja milczał, bo nawet nie pamiętał, o co się modlił. On po prostu ładnie się modlił, jak przystoi na kaznodzieje. I tak mimochodem pomyślałem: a czy ja się naprawdę modłę, kiedy się modłę?...

Starając się składowie, pięknie modlić, często nie wkładamy w nasze modlitwy serca i pozostają one pustymi słowami, na które nawet nie oczekujemy odpowiedzi....